



AGNIESZKA NĘCKA

<https://orcid.org/0000-0002-0874-0295>Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Półka literacka 2018

Literary Shelf 2018

**Abstract:** The article presents the most important and the most interesting prose and poetry publications that appeared in 2018. Last year was marked by a dominance of well-known authors (such as: Marek Bieńczyk, Wiesław Myśliwski, Zyta Rudzka, Eustachy Rylski, Szczepan Twardoch, Krzysztof Varga, Janusz Pasterski, Marzanna Bogumiła Kielar, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki) and proved that the Polish literary market was stable, but there was no place for new trends or spectacular literary debuts.

**Keywords:** modern Polish prose and poetry, readers' preferences, publishing market, bestsellers

Rok 2018 – jak się zdaje – potwierdził w miarę stabilne preferencje czytelnice, dzięki którym (mniej lub bardziej „wyspecjalizowani”) odbiorcy chętniej doceniali zwłaszcza te propozycje wydawnicze, które, czerpiąc z repertuaru „literatury środka”, opowiadały się za hybrydyzacją formy, przekraczaniem ram gatunkowych, artystyczną wyrazistością, słowem: za takimi książkami, które przekonywały potencjałem odautorskiego przekazu. Szczególnie ciepłym przyjęciem cieszyły się te spośród nich, które tematyzowały problemy tożsamościowe czy pokazywały zmaganie się z „demonami” przeszłości. Wśród tomów prozatorskich na szczególną uwagę – nie tylko zdaniem piszącej te słowa – zasłużyły propozycje pisarzy i pisarek doskonale już publiczności czytającej znanych: *Wielka wymiana ognia* Zyty Rudzkiej, *Ucho Igiełne* Wiesława Myśliwskiego, *Kontener* Marka Bieńczyka, *Sonnenberg* Krzysztofa Vargi, *Blask* Eustachego Rylskiego i *Królestwo* Szczepana Twardocha. Warto przywołać również *Innych ludzi* Doroty Masłowskiej, która wykorzystując język hip-hopu, brutalnie diagnozuje nasze zdegenerowane „tu i teraz” czy *Opowiadania bizarne* Olgi Tokarczuk. Z książek debiutanckich

obroniły się właściwie trzy: *Psy ras drobnych* Olgi Hund, *Stopa od nogi* Marty Kozłowskiej i *Brzuch Matki Boskiej* Marty Handschke. Przychylnie komentarze zebrały też *Tłuszczyki* Katarzyny Wiśniewskiej i *Lekcje kwitnienia* Katarzyny Pochmary-Balcer, a *Fragmety dziennika SI* Łukasza Zawady przyniosły autorowi nominację do Paszportów „Polityki”. Podobnie jest w obrębie zbiorów poetyckich. Kolejne książki wydali między innymi: Jacek Dehnel (*Serce Chopina*), Jerzy Jarniewicz (*Sankcje*), Joanna Roszak (*Przywzli niedokonani*), Julia Szychowiak (*Dni powszednie i święta*) oraz Bohdan Zadura (*Po szkodzie*). Listę tę należy uzupełnić przynajmniej o *Nawigacje* Marzanny Bogumily Kielar, *Księgę Likierka i inne wiersze* Janusza Pasternskiego czy *My się chyba znamy. 111 wierszy* Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego.

### Marek Bieńczyk: *Kontener*. Wielka Litera

Trudno się nie zgodzić z Justyną Sobolewską przekonującą, że „To, co pisze Bieńczyk, najbardziej kojarzy się z utworem muzycznym, w którym kolejne motywy, dźwięki pojawiają się, wprowadzają następne, powtarzają się i dopiero razem mogą wybrzmieć w pełni. Wspaniale się słucha/czyta taką opowieść” (Sobolewska 2018c). Bo też i *Kontener* jest opowieścią, która uzupełniając niejako snute wcześniej przez Barthesa, Prousta, Flauberta, Camusa lub Tkaczyszyna-Dyckiego refleksje, tematyzuje problem utraty. Opowieść koncentruje się wokół postaci zmarłej matki, starając się jednak nie być klasycznym dziennikiem żałoby. Najnowsza książka-hybryda autora *Przezroczyści* pomyślana została jako zbiór krótkich fragmentów eseistycznych, „luźnych” opowieści o rzeczach i zdarzeniach, emocjach i różnego rodzaju codziennych doznaniach. W konsekwencji da się ją czytać na wiele (wzajemnie uzupełniających się) sposobów. Między innymi jako opowieść o tym, co się pojawia w momencie, gdy kogoś tracimy, o poszczególnych stadiach żałoby, o miłości, o specyfice pamięci, o podróżowaniu, o pożegnaniach i o uciekaniu od siebie albo jako o wyzwaniu literackim, jakim jest opowiadanie o stracie. Jak bowiem pisać o utracie i pustce, rezygnując z milczenia czy wspierania się innymi tekstami? Grzegorz Wysocki odpowiada:

Być może właśnie tak – wypróbując różne słowa, pojęcia i synonimy, mnożąc warianty zdań, stosując obsesyjne repetycje. Nieustannie rwąc narracje, bo „ciągła opowieść o niej [o mamie] powstać nie może”. Bień-

czyk wciąż zaczyna od nowa, powraca do zarzuconych wątków, nie chce stawiać kropki („nie chcę jej [książki] kończyć, jeden pogrzeb wystarczy”). Dorzuca do tego kontenera, tej inkrustowanej słowami urny po matce, kolejne wspomnienia i obrazy (Wysocki 2019).

Jest też *Kontener* opowieścią o oddechu.

Ów oddech to prawdopodobnie ostatnie tchnienie pojmanego, chociaż Faulkner urywa historię przed spodziewaną egzekucją. Oddech u Bieńczyka staje się namacalnym znakiem życia. Opisuje m.in. Bartka, rehabilitanta, który wykonując z narratorem ćwiczenia, zwraca baczną uwagę na oddech. „Nie umiesz oddychać. Mało kto umie” – stwierdza (Kurkiewicz 2018).

### Wiesław Myśliwski: *Ucho Igielne*. Wydawnictwo Znak

Nadrzędnym tematem *Ucha Igielnego* Wiesława Myśliwskiego, książki będącej siódmą powieścią w dorobku dwukrotnego zdobywcy Nagrody Literackiej „Nike” i laureata wielu innych prestiżowych wyróżnień, jest konflikt młodości i starości. Bohaterem tej opowieści jest profesor historii (*alter ego* autora), który pojawia się w dwóch osobach: dorastającego mężczyzny i poruszającego się o lasce staruszka. Książka rozpoczyna się od ich spotkania na stromych schodach przechodzących przez tzw. Ucho Igielne, Furtę Dominikańską prowadzącą do „dawnej, dzikiej, zielonej doliny” (Myśliwski 2018, 5), która już nie istnieje. Obydwaj czekają na dziewczynę, która kiedyś zniknęła. Jej poszukiwanie – obok wyraźnie zarysowanego problemu przemijania – okazuje się spoiwem snutej w najnowszej książce autora *Nagiego sadu* narracji, która przypomina swego rodzaju mozaikę składającą się z wielu mniejszych, dygresyjnych historii. W efekcie pojawi się choćby: milicjant Edek, tajemnicza para wynajmująca pokój u rodziców, domokrażca, obchodzący jubileusz pisarz amator, partyjny dygnitarz, weteran I wojny światowej Franuś, były więzień Zbychu, autor mów pogrzebowych czy podstarzały playboy, w których losach odnaleźć można bez większego problemu własne dzieje.

Powracając do fantazmatycznego miasta swojej młodości, narrator szkicuje tło historyczne XX-wiecznej Polski (pojawiają się między innymi nawiązania do II wojny światowej, Holocaustu, przejścia wojsk radzieckich, czasów stalinowskich czy odwilży) i prowadzi śledztwo przeciwko samemu so-

bie. W konsekwencji pokazuje, że od przeszłości nie sposób się oderwać lub uciec, nieustannie mamy bowiem do czynienia z powracaniem do wspomnień, powielaniem życiorysów czy nieuczeniem się na błędach poprzedników. Michał Nogaś uważa, że

[n]ajwiększe wrażenie robi jednak podjęta przez Myśliwskiego próba rozprawienia się z pamięcią, której człowiek – jak się zdaje – nie jest w stanie sprostać. Pamięć jest zaś najważniejszym narzędziem kreacji. Służy nam do konstruowania własnego losu – najczęściej wbrew faktom i zdarzeniom – dlatego gdy nasze życie dobiega końca, przychodzi nam się rozprawić przede wszystkim z wyobrażeniami na jego temat, skrętnie przez lata gromadzonymi i wyciszającymi sumienie (Goźliński, Grzymisławski, Kurkiewicz, Nogaś, Suchecka, Szostak, Wężyk 2018).

Pamięć, która bywa kapryśna, ulotna, selektywna, zawodna, przeinacza fakty, utrzymując nas w złudzeniach. Z tego między innymi powodu sentymentalne regresy do czasów dzieciństwa mogą – jak w przypadku narratora *Ucha Igielnego* – okazać się koszmarem. Zamyśl pisarski Myśliwskiego, jak się zdaje, miał jeszcze jeden ważny aspekt – podkreślenie występującej na różnych poziomach naszej egzystencji powtarzalności. Tym, co scala pomieszane w najświeższej prozie autora *Ostatniego rozdania* opowieści, jest choćby powrót do znanych z poprzednich książek pisarza motywów. I tym razem pojawi się między innymi rozliczanie się ze swojego życia, marzenie ojca o studiach i spełniającego to pragnienie syna, łączące światy schody, przestrzeń wiejska jako arena zdarzeń historycznych, II wojna światowa i getto czy istotna rola fotografii. A mimo to zrozumienie zarówno samego siebie, jak i innych z góry skazane jest na niepowodzenie. Człowiek wie tak na dobrą sprawę niewiele i o otaczającym go świecie, i o ludziach, których spotyka na swej drodze. W rezultacie wiele w *Uchu Igielnym* niedopowiedzeń czy urwanych wątków. Rację też miała Justyna Sobolewska, przekonując, że z życia pozostaje „Opowieść. Jesteśmy, póki opowiadamy siebie. »Życie człowiek nosi w sobie. Nie opowie, to go nie ma«” (Sobolewska 2018b).

Zyta Rudzka: *Krótką wymiana ognia*. Wydawnictwo W.A.B.

O tym, że „pamięć nie gnat, nie zrasta się” opowiada Zyta Rudzka w swojej najświeższej powieści. *Krótką wymiana ognia* – bo taki rzecz ta nosi tytuł –

jest książką wyjątkową. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że na nową prozę autorki *Białych kłis* trzeba było czekać kilkanaście lat. I – dodać należy od razu – zdecydowanie warto było czekać. Powodem o wiele ważniejszym okazuje się jej migawkowa, niedookreślona konstrukcja, która – do czego Zyta Rudzka zdążyła już czytelników przyzwyczaić – opowiada się za poetyką (prze)milczenia. Czytanie niewielkiej pod względem objętości *Krótkiej wymiany ognia* przypomina bowiem układanie puzzli, z tą jednakże różnicą, że w tej lamigłówce nie wszystkie elementy do siebie pasują. A brak chronologii i przeplatanie rzeczywistości z sennymi majakami czy zacierającymi się wspomnieniami sprawy bynajmniej nie ułatwia.

Główną bohaterką jest siedemdziesięcioletnia poetka Roma Dąbrowska, która jawi się jako „podglądaczka istnienia. Doskonała w anatomii przedmiotów. Sekcji rzeczy. Odgrzebywaniu istnień. Dmucha w popiół. Wychwytuje fragment. Ukryty zarys. Nieważny detal. Schowany szczegół. Nieśmiały ślad. Zatartą poszlakę. Zapomniany trop”. To swoiste nastawienie detektywistyczne Romy dość łatwo da się wytłumaczyć. Z jednej strony kobieta jest dziedziczką traumatycznej, pełnej tajemnic przeszłości swojej matki (dramatyczne doświadczenia II wojny światowej, które miały miejsce w jednej z pogranicznych wsi leżących nad rzeką Mokra), z drugiej – próbuje zrozumieć powody, dla których jej utalentowana muzycznie córka Zuzanna nie tylko jako nastolatka uciekła z domu, ale także z dnia na dzień porzuciła karierę pianistki.

Właściwie wszystkie te trzy biografie (bezimiennej „mamulki”, Romy i Zuzy), choć się na siebie nakładają oraz w pewnym sensie naświetlają i uzupełniają, niczego tak na dobrą sprawę nie wyjaśniają. Pełne są bowiem luk, niedopowiedzeń, zniecka urwanych wątków. *Krótką wymianą ognia* – jak wskazuje już sam tytuł – jest narracją gwałtowną, poszarpaną, fragmentaryczną, złożoną w dużej mierze z króciutkich zdań oznajmujących lub równoważników zdań. W pewnym sensie forma tej prozy naśladuje pracę pamięci, która generując wspomnienia na zasadzie asocjacji, nieustannie skacze pomiędzy wyciąganymi ze studni (nie)pamięci strzępami zdarzeń. W konsekwencji snuta przez Romę opowieść łączy ze sobą przeszłość i teraźniejszość, realizm i erotyczne fantazje, reminiscencje własne i cudze. Wszystko – jak można sądzić – przede wszystkim po to, by (po)godzić się ze swoją starością. Bo też i *Krótką wymianą ognia* opowiada się po stronie historii prywatnych, pamięć zbiorową traktując raczej jako swoiste repozytorium wiedzy. Nawet jeśli pojawiają się migawki nawiązujące do Holocaustu czy Marca '68, to są one nie do końca dookreślone czy wysłowione, pozostając – za

sprawą wyjawiających je opowiadaczy – raczej w przestrzeni aluzji. Zawsze bowiem autorce *Mykny* chodzi o zaakcentowanie indywidualnego, intymnego rysu doświadczenia i wiążącej się z nim konfesji. Nie inaczej jest tym razem.

Roma, dziedzicząc traumę matki, przez całe swoje życie nie potrafiła wyzbyć się piętna obcości. Nie jest do końca jasne, kim była matka poetki. Można domniemywać, że Niemką lub Ślązacczką, ale tajemnicy tej nie sposób rozwikłać, ponieważ po wojnie zmieniono jej imię i nazwisko, odbierając tym samym poczucie tożsamości. Jako młoda kobieta utraciła bliskich. Przyjaciółki i sąsiadki wybierały samobójstwo, uciekając przed żołnierzami Armii Czerwonej. Ona, dając się gwałcić, zdecydowała, by żyć dalej. Pierwotne dziecko (choć być może dzieci było więcej) zamordowała. Nie potrafiła jednak poradzić sobie z powojenną traumą, w efekcie czego nie umiała nawiązać relacji z córką. Jedyną formą (auto)terapii stało się opowiadanie o tym, co się wydarzyło studni. Dzięki temu paląca od wielu lat rana nieustannie się jątrzyła, sprawiając, że kobieta z czasem coraz bardziej pograżała się w otchłani pochłaniającej ją samotności i pustki.

Nic więc dziwnego, że i Roma nie była w stanie nawiązać porozumienia z własną córką, która uciekła z domu być może właśnie dlatego, żeby przerwać rodzinną traumę i nie powielać błędów swojej matki. Narcystycznie usposobiona Roma ma bowiem za sobą choćby aborcję, dwa nieudane małżeństwa, rodzicielską katastrofę i porażkę jako poetka, której twórczość okazuje się niemal nikomu niepotrzebną formą ekspresji. Mechanizmem obronnym przed starością stają się – jak można się domyślać – kpiarskie komentarze.

*Krótką wymiana ognia* Zyty Rudzkiej jest zatem opowieścią przede wszystkim o zerwanym kobiecym porozumieniu. Wszak reprezentantki trzech generacji, nie umiając znaleźć wspólnego języka, nie potrafią się porozumieć, zrozumieć, a w rezultacie wesprzeć. Mamulka powierza swoje sekrety studni, Roma ciosa „słowa jak drewno na opał”, a Zuzanna najprawdopodobniej dzwoni czasami do matki, by podzielić się „słowami, których nie ma”. Brak oparcia we wspólnocie powoduje, że żadna z nich nie może przepracować traumy i spróbować odbudować życia na nowo. Żadna też nie może odciąć się od przeszłości i zapomnieć, zaś niezrastająca się pamięć staje się balastem mimowolnie przekazywanym kolejnym pokoleniom. Ale być może jest jednak jakaś nadzieja. Wszak Zyta Rudzka zadbała o to, by nic w tej opowieści nie było jednoznaczne czy oczywiste. *Krótką wymiana ognia* jest – co warto szczególnie podkreślić – prozą wymykającą się łatwemu „szufladkowaniu”. Autorka *Ślicznotki doktora Josefa* umiejętnie wymyka się schematom fabular-

nym, starając się nie powielać doskonale znanych klisz czy stereotypów. Udaje się jej to właśnie dlatego, że w najnowszej powieści nazbyt wiele jest tzw. białych plam, dzięki którym o wiele istotniejsze okazuje się to, co ukryte w podświadomości i to, co nie zostało wypowiedziane *explicitie*.

### Eustachy Ryłski: *Blask*. Wielka Litera

Głównym bohaterem *Blasku* – nowej powieści Eustachego Ryłskiego – jest Fabian Grabowski (*vel* Gaponia), prawa ręka rządzącego Polską Dona (*vel* Baniaka), który – choć sam formalnie nie sprawuje żadnego urzędu – decyduje o wszystkim, co się w kraju dzieje. Ze względu na nagromadzenie dużej liczby aluzji politycznych prozę tę czytano między innymi przez pryzmat powieści rozrachunkowej z naszym zdegenerowanym „tu i teraz”. Zdaniem Dariusza Nowackiego nie sposób jednak widzieć w *Blasku* powieści interwencyjnej, ponieważ „raczej cienkie to aluzyjki. Wygląda to tak, jak gdyby Ryłski chciał wymierzyć sprawiedliwość widzialnemu światu i zarazem nie chciał. Zawahał się, stanął w rozkroku, w pół drogi. Zapewne nie z braku odwagi” (Nowacki 2018a). Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że Ryłski zawsze skłania się „ku rozterkom moralnym, filozoficznemu namysłowi nad naturą ludzką, opisom przyrody i zadumie nad krajobrazem jak z Turgieniewa (główny bohater *Blasku* w kółko czyta *Zapiski myślowego*)” (Nowacki 2018a).

Niemniej bez problemu da się snuć analogie pomiędzy naszą dzisiejszą sytuacją a opisami naszkicowanymi przez autora *Człowieka w cieniu*. Ważne są rozmowy, jakie toczą mieszkańcy usytuowanego nad Bugiem w pobliżu Drohiczna pensjonatu Wrzos – Gaponia, jego kochanka, ochroniarz i kierowca Darek, a także Don. Początkowo dominuje temat manipulacji i strategii rozgrywania polityki, ale po śmierci Dona na plan pierwszy wysuwa się problem sukcesji władzy. Efekt tych zawirowań dość łatwo jednak przewidzieć – Gaponię opuszczają bliscy, zaś on sam staje się coraz bardziej melancholijny i wyizolowany. Na czele rządu staje ktoś inny, zaś bohater *Blasku* zostaje skazany na śmierć za zdradę stanu.

Najnowsza powieść Eustachego Ryłskiego, mając ambicje opowieści uniwersalnej, jest wszakże zapisem nie tylko konsekwencji deprawacji ludzi władzy, ale również krótkowzroczności niepotrafiących się zbuntować mieszkańców, którzy po pewnym czasie przestają potrzebować dyktatury,

bowiem mimowolnie poddają się spirali nienawiści. Jak podsumowywał Janusz R. Kowalczyk:

Jednak najciekawszym przedziwem tej niezwyklej powieści pozostaje ukazanie hybrydowej rzeczywistości naszych czasów, gdzie ani bezdennie nijaki dyktator, ani jego nieprzeciętnie inteligentny doradca mimo wzmózonych wysiłków i wielkiego poświęcenia (głównie postronnych, Bogu ducha winnych ofiar) nie będą w stanie zagwarantować bezpiecznego przetrwania nawet samym sobie, nie wspominając nawet o milionowych rzeszach nadzorowanych przez siebie obywateli (Kowalczyk 2018).

Jest tedy *Blask* Eustachego Ryłskiego ponadczasową powieścią o tak zwanej ciemnej stronie ludzkiej natury. Człowiek, jak przekonuje autor *Obok Julii*, jest bezbronny wobec mechanizmu rozkładu i (auto)destrukcyjnej siły tkwiącej w nim samym i w innych ludziach.

### Szczepan Twardoch: *Królestwo*. Wydawnictwo Literackie

*Królestwo* – najnowsza powieść Szczepana Twardocha – jest kontynuacją wydanego w 2016 roku *Króla*. Jak zauważyła Justyna Sobolewska, „[t]ym razem zrezygnował z elementów nadprzyrodzonych i z wielu narracyjnych fajerwerków, i to wyszło na dobre, bo *Królestwo* pod wieloma względami jest nawet lepsze od *Króla*, okazuje się przede wszystkim powieścią społeczną i polityczną” (Sobolewska 2018a). Ale – co warto już na wstępie dodać – jest też powieścią przygodową, w której jednym z centralnym tematów jest erotyka. W konsekwencji tego, że mamy do czynienia z sequelem, powracamy do postaci mającego żydowskie pochodzenie gangstera i boksera Jakuba Szapiry, choć nie on jest głównym bohaterem tej narracji. Na pierwszym planie tym razem Twardoch bowiem usytuował zakochaną w królu Ryfkę Kij – właścicielkę ekskluzywnego burdelu oraz 14-letniego Dawida – jednego z dwóch synów Jakuba, czyniąc jednak z niegdysiejszego króla warszawskiego międzywojennego półświatka tzw. punkt odniesienia. Była kochanka ratuje bowiem mężczyznę, by później się nim opiekować. Z kolei źle myślący o ojcu Dawid ma świadomość tego, że jest o wiele bardziej podobny do rodzica niż chciałby (także przed samym sobą) przyznać. Oboje za wszelką cenę próbują przetrwać w nieludzkim świecie, wiedząc, że nie mogą liczyć na niczyją pomoc. Tym razem tłem akcji jest II wojna światowa. Twardoch



umieszcza swoich bohaterów w czasie kampanii wrześniowej, likwidacji getta oraz w okresie kilku miesięcy po upadku powstania warszawskiego.

Łukasz Grzymisławski słusznie powiadał, że „[o]powieści Ryfki i Dawida uzupełniają się w licznych retrospekcjach, które dojaśniają niedomknięte wątki z *Króla*, ale Twardocha już mniej zajmuje detal epoki, restaurowanie warszawskiej Atlantydy lat 30. czy 40. Teraz zajmuje się objaśnianiem okoliczności katastrofy, z naciskiem na polski antysemityzm” (Grzymisławski 2018). Jak przekonywał z kolei Dariusz Nowacki:

Nadświadome, formułowane w oparciu o wiedzę z roku 2018 wypowiedzi Ryfki i Dawida sprawiają, że sequel *Króla* tu i ówdzie przechodzi w wykład na temat położenia polskich Żydów w latach 1937–45. Wykład – co ważne – pisany po ogłoszeniu fundamentalnych prac historyków skupionych w Centrum Badań nad Zagładą Żydów, z monumentalnym opracowaniem *Dalej jest noc* na czele (Nowacki 2018b).

Głównym problemem *Królestwa* okazuje się bowiem antysemityzm. Gdy Dawid skacze z wagonu, uciekając z transportu wiozącego go z Umschlagplatzu do obozu zagłady w Treblince, polscy chłopcy chcą go obrabować i zamordować. Bo też i Twardoch ma świadomość tego, że wikłanie się w temat Holocaustu wiąże się z niebezpieczeństwem powielania klisz. Uwagę zatem koncentruje nie tyle na podłości Niemców, ile na bezwzględnym okrucieństwie Polaków. Ale – jak trafnie konstatuje Maciej Jakubowiak:

Zło jest naturą rzeczywistości, więc, owszem, można współczuć jego ofiarom, ale próby wskazywania winnych czy, nie daj kaszalicie, angażowania się w zmianę tej natury są tylko ideologią, czyli objawem „intelektualnej niewydolności”. A skoro tak, to wywrotowy ładunek historii o Polakach mordujących Żydów podczas II wojny światowej zostaje momentalnie rozbrojony, bo właściwie czyja to sprawa, kto mordował, a kto był mordowany, kto był żertwą, a kto kapłanem w całopalnej ofierze, kto był robakiem, a kto mięsem na gruzach historii? (Jakubowiak 2018).

Krzysztof Varga: *Sonnenberg*. Wydawnictwo Czarne

Akcja najświeższej powieści Krzysztofa Vargi rozgrywa się w Budapeszcie, mieście, które staje się również bohaterem *Sonnenbergu*, bo o tej książce mo-

wa. Ale – co warto podkreślić – jest to proza, która potwierdza, że w przypadku autora *Nagrobka z lastryko* mamy do czynienia z pisaniem od lat jednej i tej samej opowieści. I tym razem bowiem odnajdziemy tu znamienne dla Vargi połączenie nastroju depresyjno-melancholijnego z ironią i przesyconego żartami dyskursu. I tym razem bohaterem opowieści będzie zanurzony w spleenie malkontent András – Węgier w wieku średnim, który zawodowo zajmuje się badaniem literatury austriackiej i desperacko próbuje napisać wiekopomną powieść, choć niewiele z tych planów wychodzi. Ma zresztą tego świadomość sam narrator, przyznając:

moja powieść miała być epokowa, przelomowa i rewolucyjna. To marzenie każdego pracownika naukowego i każdego badacza literatury: planowanie napisania wielkiej, przelomowej powieści, planowanie, a nie napisanie rzecz jasna, ponieważ zazwyczaj żaden z nas, pilnych badaczy literatury, tego planu nie realizuje i do kresu swoich dni żyje cudzymi książkami (Varga 2018, 94).

Po wyjeździe kochanki Ágnes wraz z mężem na wakacje bohater *Sonnenbergu* wyrusza w miasto. Niewiele jednak – pod względem tempa akcji – w tej opowieści się dzieje. Fabuła jest tu raczej szczątkowa, zaś uwagę przykuwa to, co doskonale znamy z poprzednich książek prozatorskich autora *Alei Niepodległości* – dygresyjność. Najnowsza powieść Vargi tematycznie jest bowiem zbliżona do jego eseistycznej trylogii poświęconej kulturze i historii Węgier. Podobnie jak w *Gulaszu z turula*, *Czardaszu z mangalicą* czy *Langoszu w jurcie*, tak i w *Sonnenbergu* otrzymujemy kolekcję ciekawostek dotyczących madziarskiej historii, kultury, polityki, gastronomii, architektury czy osiągnięć sportowych. W rezultacie wraz z przemierzającym się po Budapeszcie Andrásem możemy śledzić detaliczne opisy dzielnicy Zugló, poznać losy babci bohatera będącej nalogową palaczką i fanatyczką religijną, prowokacyjnie staroświeckiego estety, wydawcy Trakla i Rilkego, Laciego czy kolejnego przyjaciela Andrása Attili – wielbiciela sportu i rewolucji politycznych, a także posłuchać wywodu na temat szalonego stosunku seksualnego odbytego na najważniejszym budapesztańskim cmentarzu. Varga w opowieści wplata też komentarze dotyczące na przykład związków między węgierskością a kalwinizmem lub skomplikowanych dziejów sojuszu politycznego z III Rzeszą. Wszystko po to, by naszkicować mentalność reprezentującego odchodzącą w niepamięć formację kulturową Andrása. Jak twierdził Maciej Robert, „Varga daje przy tym czytelne sygnały, że i historyczna, i współczesna sytuacja polityczna na Węgrzech i w Polsce mają jednak ze sobą wiele

wspólnego” (Robert 2018). Ale koncentracja na stagnacji czy melancholii głównego bohatera *Sonnenbergu* może być myląca. Piotr Bratkowski pisał:

Opowieść o nijakim życiu nieudacznika? To pozór, pulapka zastawiona na czytelnika. Czas – według dzisiejszych norm – stracony okazuje się czasem odzyskanym. Pozwalającym w pełni, wszystkimi zmysłami przeżyć i pojąć piękno zwyczajnego świata. Ta powieść, wbrew zwyczajom Vargi, daje czytelnikowi nawet trochę nadziei, choć doprawionej melancholią (Bratkowski 2018).

### Marzanna Bogumiła Kielar: *Nawigacje*. Wydawnictwo Znak

Od publikacji *Monodii* – poprzedniego tomu poetyckiego Marzanny Bogumiły Kielar – minęło dwanaście lat. W 2018 roku do rąk czytelników trafiły *Nawigacje*, które – najkrócej rzecz ujmując – poświęcone zostały namiętności nad przemijaniem. Bartosz Suwiński słusznie zauważył, że

[p]oetka dostrzega epizodyczne poruszenia rzeczywistości, falowanie detali, zdarzenia ginące pod naporem kolejnych zdarzeń. Próbuje wyjść od szczegółu, zanim ten zniknie, wpisany w coraz bardziej odległe kadry. Drobne zmiany składają się na urodę każdej chwili, której poetka przygląda się z uwagą, niespiesznie, próbując wyluskać z niej wszystkie potencje, możliwości istnienia, skrywane nici łączące je z powodzią czasu. Te wiersze to często momenty, kiedy pękają tamy, a nieposkromiona rzeczywistość zdarzeń porywa błyski percepcji, sumując je w ciągłość doświadczenia, wieczny głód istnienia. W świecie *Nawigacji* chodzi się od godziny do godziny, od węzła do węzła, od zdumienia do zdumienia, od słowa do słowa, w skupieniu i ciszy, darując sobie chwilę zachwytu, milczenia (Suwiński 2018b).

Ale ów zachwyt nad ulotnością czy chwilowością wiąże się w przypadku *Nawigacji* – podobnie zresztą jak w poprzednich tomach poetyckich Kielar – z sensualnością, hipnotycznym rozerotyżowaniem, zmysłowością czy wizyjnością. Mająca swe źródła w fascynacji przyrodą filozoficzna zaduma łączy się w najnowszym zbiorze wierszy z kreśleniem swego rodzaju mapy (rozumianej nie tyle geograficznie, ile mentalnie). Autorka *Sacra Conversazione* uwagę poświęca śledzeniu tych momentów, w których przekraczamy granice swojej przestrzeni i własnego „ja”, nieustannie mając świadomość czyhającej

na nas śmierci. Pesymizm łagodzony jest tu jednak przez przekonanie, że skoro przemijanie w naturalny sposób zostało wpisane w ludzką egzystencję, to nie należy się przeciwko niemu buntować, a raczej je zaakceptować. *Nawigacje* dają się tym samym swobodnie interpretować jako zapis trudnej drogi do oswojania zarówno cudzej, jak i własnej śmiertelności. Wszystko bowiem za sprawą miłości i desperackiego pragnienia istnienia się odradza.

Rolej poezji jest zatrzymywanie chwil w swego rodzaju kadrach. W jednym z wierszy czytamy: „Wystarczy, że słowa wiersza będą jak woda odbijająca w sobie wszystko, co jest. / Wszystko, co odchodzi, ażeby się przebudzić / w czymś większym”. Tylko pogodzenie się z przemijaniem może dać szansę na pełne i radosne egzystowanie.

### Janusz Pasterski: *Księga Likierka i inne wiersze*. Biblioteka „Frazy”

Na *Księżę Likierka i inne wiersze* – nowy tom poetycki Janusza Pasterskiego – składa się sześćdziesiąt jeden liryków, które w większości skoncentrowane zostały na zachwycie nad drobiazgami codzienności, pięknymi miejscami, ulotnymi wrażeniami oraz na problemie sensu poezji. Tytułowy Likierek jest kotem *sui generis*, przypominającym nieco postać Pana Cogito z utworów Zbigniewa Herberta. Przez pryzmat jego spojrzenia poeta patrzy na otaczającą go rzeczywistość, której nie sposób w pełni oddać słowami. Wzrok na moment zatrzymuje na Rzeszowie, kościele św. Jakuba w Bieczu, aniołach nad Tamizą, Marble Arch, Tebach, Champs Élysées, placu Saint-Michel, Via Faenza czy drodze do Benitses. Powraca migawkowo do Chopina, Różewicza, Stachury, Dostojewskiego, Hrabala, Conrada czy Lieberta, przekonując, że „książki mają jednak długą historię” (Pasterski 2018, 54), a ich wpływu na życie człowieka nie sposób nie doceniać. Wiele uwagi Janusz Pasterski poświęca samej poezji. Rozważa jej kondycję, specyfikę, możliwości jej oddziaływania na współczesny świat. I mimo iż w *Pytaniu Likierka* czytamy:

Ale dzisiaj poezja  
niczego już nie rozwiązuje  
na nic nie odpowiada  
I nawet gdy się dziwi  
jest niema  
(Pasterski 2018, 43),

to jednak zrezygnować z niej nie można. Niespełnionym marzeniem poety jest wprawdzie „uchwycić a nie wyrazić / to byłoby coś” (Pasterski 2018, 51), ale liryka nadal okazuje się niezastąpionym narzędziem wyrażania emocji, zachwytów, trosk i obaw, radości i smutków, nadziei i rozczarowań. Będąc nieraz metodą (auto)terapii i skarbnicą wiedzy, porządkuje myśli, zapisuje ulotne wrażenia, uczy rozumieć siebie i innych, otwierać się na świat i go dzić się z przemijaniem i śmiertelnością.

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki:  
*My się chyba znamy. 111 wierszy. Convivo*

Na *My się chyba znamy...* złożyło się sto wierszy zamieszczonych w poprzednich tomach poetyckich Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, laureata między innymi Nagrody Literackiej Gdynia, Nagrody Literackiej „Nike” czy Nagrody poetyckiej „Silesius” oraz jedenaście nowych utworów. Wydany właśnie wybór liryków po raz kolejny potwierdza, że w przypadku autora *Piosenki o zależnościach i uzależnieniach* mamy do czynienia z niezwykle spójną, bo poruszającą się w obrębie konkretnego kręgu problemowego twórczością. Jednym z nadrzędnych, spajających to pisarstwo tematów jest choroba. Jak zauważył Bartosz Suwiński, Tkaczyszyn-Dycki

stale kręci się wokół tych samych spraw, ale wciąż inaczej ustawia akcenty, przedstawia przedmioty, zawodzi siebie, przywodzi wierszom. Bohater tych wierszy jest w ciągłym akcie stawania się sobą, choć chwiejne tożsamościowe podstawy wydają się równie niepewne jak kolejne adresy, pod które będzie pukał, szukając dla siebie schronienia. W pewnym sensie jest zawieszony nad urwiskiem i musi zachowywać balans, gdyż szala przesuwaną się na korzyść jednej ze stron spowoduje runięcie w przepaść. Kosztuje go to ogrom cierpliwości, nerwowego napięcia i poświęcenia (Suwiński 2018a).

W konsekwencji podmiot liryczny tych wierszy nieustannie podejmuje się „przepracowywania” przeszłości. Powraca do tego, co minione, by w swoisty sposób reaktywować nowe sensory i zmagać się z codziennością. Wydobywa z (nie) pamięci mniej lub bardziej resentymentalne drobiazgi, próbując zmierzyć się z traumami.

W *Piosence czarnońskiej* czytamy:

rozmowa o przeszłości (o czym  
dobrze wiemy) jest przede wszystkim  
rozmową o poezji której nikt  
nie chce („odkąd możemy zmienić  
pleć lub przynajmniej powiększyć  
członka”) i w której nikt nie rozpoznaje  
ani nie odnajduje swoich bliskich

Poezja ma tu zatem być swego rodzaju (auto)terapią pozwalającą nie tylko powrócić do tego, co bezpowrotnie utracone i spróbować poukładać skomplikowaną przeszłość, ale również spróbować – pomimo dojmującego poczucia samotności, niezakorzenia, paraliżującej niepewności – umościć się nie tylko w teraźniejszości, ale również i w języku, nieustannie zwiększając bagaż swoich życiowych doświadczeń.

\* \* \*

Zaprezentowany przegląd – jak każde tego typu zestawienie – jest spojrzeniem subiektywnym (choć popartym przeglądem krytycznoliterackich komentarzy), niebywale wybiórczym i siłą rzeczy – podważalnym. Pokazuje jednak, że mimo kryzysu, jakim od dłuższego czasu polska literatura jest dotknięta, rodzimy rynek wydawniczy stara się trzymać fason. Wprawdzie nie można mówić o pojawieniu się żadnych nowych trendów czy ożywczych bodźców, brak też spektakularnych debiutów, ale bez większego trudu można znaleźć książki intrygujące, wciągające, ba – wręcz zachwycające.

#### Literatura

- Bratkowski P., 2018, *Książki na lato*, „Newsweek”, <https://www.newsweek.pl/kultura/najlepsze-ksiazki-na-lato-2018/3rwhrcb> [dostęp: 12.02.2019].
- Goźliński P., Grzymisławski Ł., Kurkiewicz J., Nogaś M., Suchecka J., Szostak N., Węzyk K., 2018, *10 najlepszych książek 2018 według magazynu „Książki”*, <http://wyborcza.pl/7,75517,24226383,10-najlepszych-ksiazek-2018-wedlug-magazynu-ksiazki-numer-1.html> [dostęp: 12.02.2019].
- Grzymisławski Ł., 2018, *Twardoch i Engelking: Dawid i Daniel, czyli kłopot kliszy*, „Książki”, <http://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,24041080,twardoch-i-engelking-dawid-i-daniel-czyli-klopot-kliszy.html> [22.02.2019].
- Jakubowiak M., 2018, *Muszę larwy żerują na cielsku historii*, „dwutygodnik.com”, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8079-musze-larwy-zeruja-na-cielsku-historii.html> [dostęp: 1.03.2019].

- Kowalczyk J.R., 2018, *Eustachy Ryłski*, „Blask”, <https://culture.pl/pl/dzielo/eustachy-rylski-blask> [dostęp: 2.03.2019].
- Kurkiewicz J., 2018, *Juliusz Kurkiewicz recenzuje najważniejsze premiery jesieni*, „Książki”, <http://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,23813898,juliusz-kurkiewicz-recenzuje-najwazniejsze-premiery-jesieni.html> [dostęp: 15.12.2018].
- Nowacki D., 2018a, „Blask” Eustachego Ryłskiego: państwo w rozkładzie, *Kościół ekskomunikowany. To powieść o przyszłości Polski?*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75517,23619635,blask-eustachego-rylskiego-panstwo-w-rozkladzie-kosciol.html> [dostęp: 7.03.2019].
- Nowacki D., 2018b, *Jakie jest „Królestwo” Szczepana Twardocha? Sequel „Króla” to pełna fajerwerków popowa przygodówka*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75517,24109169,jakie-jest-krolestwo-szczepana-twardocha-sequel-krola-to.html> [dostęp: 22.02.2019].
- Robert M., 2018, *Węgierska arcydygresja*, „Polityka on-line”, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/ksiazki/1745284,1,recenzja-ksiazki-krzysztof-varga-sonnenberg.read> [dostęp: 1.03.2019].
- Sobolewska J., 2018a, *Bez znieczulenia*, „Polityka on-line”, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/ksiazki/1769468,1,recenzja-ksiazki-szczepan-twardoch-krolestwo.read> [dostęp: 28.12.2018].
- Sobolewska J., 2018b, *Jesteś, póki opowiadasz*, „Polityka on-line”, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/ksiazki/1767422,1,recenzja-ksiazki-wieslaw-mysliwski-ucho-igielne.read> [dostęp: 18.01.2019].
- Sobolewska J., 2018c, *Jetki i dźwięki*, „Polityka on-line”, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/ksiazki/1765636,1,recenzja-ksiazki-marek-bienczyk-kontener.read> [dostęp: 1.03.2019].
- Suwiński B., 2018a, *My się chyba znamy. 111 wierszy*, <https://instytutksiazki.pl/literatura,8,recenzje,25,wszystkie,0,my-sie-chyba-znamy-111-wierszy,155.html> [dostęp: 4.03.2019].
- Suwiński B., 2018b, *Pierscienie Saturna*, <https://instytutksiazki.pl/literatura,8,recenzje,25,wszystkie,0,nawigacje,115.html> [dostęp: 7.03.2019].
- Wysocki G., 2019, *Wybitny „Kontener” Marka Bienczyka. Poruszające studium umierania i subtelna opowieść o miłości*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75517,24381953,wybitny-kontener-marka-bienczyka-poruszajace-studium-umierania.html> [dostęp: 23.01.2019].